№ 47. Kraków 27. Lutego — Piątek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 26 lutego.

Donieśliśmy w zeszłym tygodniu z wdzięcznością o nadesłaniu przez JEmin. Kardynała de Bonald, Arcybiskupa Lyońskiego, na ręce tutejszéj władzy duchownéj summy **1100** franków, pochodzącéj ze składek w tejże archidyecezyi zebranych na spalone miasta naszego świątynie. Z upodobaniem wracamy jeszcze do tego przedmiotu. Słynny Kardynał, jeden z świeczników kościoła, nosi imie drogie każdemu katolikowi, każdemu przyjacielowi prawdy.

Nikt więcéj nad jego ojca nie oddał przysług społeczeństwu. Wśród krwawych mordów i rewolucyjnéj ciemnoty nie przestał donośny głos jego protestować z podziwienia godną wymową i odwagą przeciwko zaślepieniu i zbrodni. Cała jedna generacya pocieszana była i natchniona tym głosem, i my co te wyrazy kreślimy, ileż mu nie zawdzięczamy! Dzieła jego, w których niewiedzieć co godniejszym jest podziwu, czy głębokość myśli czy doskonałość stylu, pociągnęły nas w młodym jeszcze wieku do jego osoby i mieliśmy tę pociechę i tę nieocenioną korzyść, że z ust jego własnych zaczerpnęliśmy rady na całe życie nasze. Jeźli późniéj, w czasach nader trudnych umieliśmy sobie zdać sprawę z moralnych i politycznych zjawisk naszéj epoki, zawdzięczamy to słynnemu autorowi „Prawodawstwa pierwotnego,“ dzieła „O rozwodach“ itd.

Pan de Bonald powiedział w jednym z swych listów: „Ludzie którzy uczuciami swojemi należą do przeszłości, a wyobrażeniami do przyszłości, z trudnością znajdą dla siebie miejsce w teraźniejszości.“ Pan de Bonald mówił tu o samym sobie. My na to powimy: że ludzie jak pan de Bonald mogą się tém pocieszyć, że nie będąc dla teraźniejszości stworzeni, do wieczności mają prawo. Umierają, a prawdy, które w świat rzucili, żyją i niosą owoce, i nie wiedzieć doprawdy, kędy upadnie potężne ziarno ich słowa.

Oby syn tego uczciwego i genialnego człowieka nabył przekonania, że ta ziemia i to miasto, do których wyciągnął swoją dłoń pasterską korzystały także z prac pana de Bonald i że zanim syn przyjął udział w odbudowaniu naszych świątyń i domów, słynny jego ojciec przyczynił się do podniesienia umysłów i do zbudowania dusz i serc naszych.

Z niejakiém zadowoleniem przychodzi nam donieść, że myśl któréj organem pozwoliliśmy sobie być w Nrach **27** i **28** dziennika naszego, myśl zawiązania w Krakowie Towarzystwa sztuk pięknych, na wzór towarzystw tego rodzaju, istniejących w Wiedniu, Pradze, Peszcie i innych celnych miastach monarchii, przychodzi nareszcie do skutku. W ostatnim tygodniu, osoby podzielające takową i pragnące jéj wykonania, weszły z sobą w porozumienie, zredagowały projekt do przyszłego statutu Towarzystwa, tudzież podanie do Wys. Rządu o jego potwierdzenie i zamyślają właśnie w tych dniach złożyć i pierwszy i drugie c. k. Komisyi Gubernialnéj, celem wyjednania potrzebnego zezwolenia i sankcyi ze strony Wys. Rządu. Gdy zdaniem naszém, wzięcie w téj mierze inicyatywy i porozumienia się co do celu i środków było rzeczą pod względem zawiązania podobnego Towarzystwa w mieście naszém, i najważniejszą i najtrudniejszą razem, widzimy w kroku, o którym donosimy przełamaną pierwszą i główną trudność wykonania tak zbawiennéj myśli, i nie wątpimy, że nie tylko Wys. Rząd krajowy pozwolenia swego i sankcyi nie odmówi, ale nadto, że Towarzystwo tyle w kraju naszym pożądane, uzyskawszy potwierdzenie właściwéj władzy, upowszechni się pomiędzy nami szybko, i działalność swoją rychło rozwinie.

Czytamy w *Korespondencyi litografowanéj austryackiéj:*

„Dowiadujemy się, że J. C. Król. Apos. Mość celem powzięcia dokładnéj wiadomości o czynnościach wydziałów stanowych i kollegiów deputowanych, jakie w niektórych jeszcze prowincyach istnieją, tudzież, aby nad działaniami ich wykonywać odpowiedni celowi swojemu nadzór i kierunek, postanowić raczył najwyższym rozkazem z dnia 21 lutego r. b. ażeby w podobny sposób jak to niedawno probowano w księstwie Styryjskiém i jak już w Galicyi ma miejsce, również w Czechach, Morawie, Szlązku, wyższéj i niższéj Austryi, Tyrolu, Karyntyi i Krainie, kierunek i przewodnictwo istniejących jeszcze tam stanowych wydziałów i zgromadzeń deputowanych, właściwemu namiestnikowi powierzone były. Zarazem raczył NPan rozporządzić, aby pomienione wydziały i kollegia, aż do chwili wprowadzenia w użycie zasad wyrzeczonych w najwyższym patencie z d. 31 grudnia r. 1851 pod względem organicznych urządzeń cesarstwa, zajmowały się jedynie powierzonemi sobie bieżącemi czynnościami urzędowemi i pozostały w granicach tychże. Osoby, które dotąd w pomienionych kolegiach prezydowały, mogą wreszcie urzędować jako zastępcy przewodniczącego i utrzymane będą przy wynagrodzeniach pobieranych dotąd z tytułu prezydowania, a to na czas pełnienia tak zmienionych obowiązków swoich.“

Korrespondencya Czasu.

Poznań 21 lutego.

Ponieważ zapusty, najważniejszém dziś zajęciem od nich zaczynam. Zabawy o których dotąd tylko z wieści słyszeliśmy, bo się na świetnych prywatnych wiejskich zgromadzeniach ograniczały, zdają się obecnie na koniec karnawału więcéj w stolicy naszéj koncentrować. O balach prywatnych na prowincyi, nic w téj chwili nie mówią; mieszkańców wiejskich coraz więcéj widać na ulicach Poznania, a bal onegdaj dany na korzyść tutejszych domów ochrony, był najliczniejszym i najświetniejszym téj zimy. Na jutro zapowiedziany bal maskowy, a po nim jeszcze dwa bale, karnawał kończące, na które gospodarze tychże balów, całą prowincyą zaprosili. Wiele jednak osób widzieliśmy w wątpliwości, czy wziąść w zabawach tych udział, z powodu, że zapewne przez zapomnienie, zapraszający, *incognito* zupełne zachowali podpisując tylko na zaprosinach „gospodarze balu“ bez dodania nazwisk.

Jutro także daje wielki obiad p. Gustaw Potworowski, dla młodzieży polskiéj, w służbie publicznéj będącéj. Zaproszeni nietylko z Poznania ale i z prowincyi. Demonstracya ta z strony tego tak szanownego męża, będzie nowym bodźcem do wytrwania dla téj zasłużonéj, w tym

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

PIELGRZYMKA DO GROBU CHRYSTUSA
(urywek z listu *Juliusza S.*)

...teraz opiszę ci moją kwarantannę w pustyni przy maleńkiém miasteczku El-Arisch. Wystaw sobie droga, że po ośmiu dniach podróży w piaskach, dano nam na odbycie kwarantanny dwunastu-dniowéj, równinę piasku gładką jak stół, otoczoną wzgórkami piasczystemi dokoła i nic więcéj, wyznaczono tylko miejsce gdzie miały stać namioty, zakréślono obręb za który niemogliśmy przechodzić, i zostawiono na łasce Pana Boga w niebie; do maleńkiego namiociku, który z sobąśmy mieli, przydano dwa drugie, jeden dla nas, drugi dla ludzi, ale ten ostatni tak podarty, że słońce było w nim panem. Dokoła żadnego mieszkania, gdzieby się można było schronić na przypadek deszczu, słowem miejsca smutku, którego cisza przerywana tylko była dalekim szumem Śródziemnego morza, i po dwóch innych stronach horyzontu widać było dwa smutne palmowe lasy. Rozlokowaliśmy się nareszcie na tym piasku, wygrzebaliśmy w nim kuchenkę, ja wziąłem namiot wielki, mój towarzysz w naszym własnym maleńkim rozłożył swoje graty i tak zastała nas Wigilia Bożego Narodzenia... wieczorem towarzysz mój dobywszy zapomnianego czakana zagrał mi wiejską kolendę, któréj słuchałem z rozczuleniem, leżąc na dywaniku w mojéj budzie, podziękowałem mu i wieczór nadszedł... W tém niebo okryło się chmurami, burza piorunowa, ale najokropniejsza ze wszystkich burz nadeszła i trwała całą noc to jest 13 godzin, niemożecie sobie wystawić, jaką okropność miała dla nas obu leżących w osobnych namiotach, ta noc bezsenna, w któréj każda chwila zdawała się ostatnią, tak gromy były okropne, bliskie i gęste. Świeca kilkakroć zapalona zawsze gasła, deszcz przedarł się przez płótno namiotu, a kałuże podmywając nasze łóżka położone na ziemi, zmusiły nas do zwinięcia wszystkiego w jeden pakiet, i sami byliśmy parasolami naszych rzeczy. Nakoniec nad rankiem ustała burza i deszczyk lekki tylko pozostał; wyszedłem, aby zobaczyć co się z moimi towarzyszami stało i winszowaliśmy sobie wzajemnie; w tém patrzę, aż mała rzeczka płynąca przez dolinę wzbiera, przerywa brzegi, i białemi krągłemi falami bieży prosto na nasze namioty; z razu nie mogłem pojąć co to znaczy, lubo widok téj nowéj inundacyi nowym był dla mnie, wkrótce poznałem całe niebezpieczeństwo i za pomocą sług znieśliśmy namioty i rzeczy nasze w kwadrans czasu na mały piasczysty wzgórek, a woda zajęła miejsce nasze w dolinie, tak więc dzień pierwszy świąt pochmurny przeszedł nam smutnie suszącym się na górze, głodni, bo o kuchni nawet myśleć było nie można, przemokli bez namiotów, spać musieliśmy na wilgotnym piasku nakrywszy go mokrą rogożą i dywanem, potem czas piękny wrócił i trwał aż do przyjazdu naszego do Gazy.

Pod namiotem także na piasku zastało nas trzęsienie ziemi, które w Syryi do szczętu wiele miast pochłonęło; widziałem sam Tyberyadę, w któréj 500 ludzi zginęło a domu jednego całego niezostało. Nie będę ci opisywał Gazy, ani Jaffy... w tém ostatniém mieście miałem zastać Olesia Szpi......l będącego vice konsulem, ale oczekiwanie moje zawiedzione zostało, pojechał był bowiem na greckie święta do Jeruzalem, a stamtąd miał się udać do Góry Synai... Myśl, że go niezobaczę, martwiła mnie i spieszyłem do Jerozolimy, aby go choć przed dniem wyjazdu raz widzieć i uściskać... W Jeruzalem stanąłem dnia 18 stycznia o godzinie 9téj w nocy, bramy miasta zamknięte, cisza grobowa, księżyc, szczekanie psów odpowiadające na nasz stuk do bramy, niepewność czy firmany nasze otrzymają nam wstęp, czy trzeba będzie na polu nocować? jakieś wspomnienie krzyżackie, wszystko to pamiętnym mi uczyniło przyjazd do Jeruzalem. Nakoniec po 2 godzinach otwierają się bramy; wjeżdżam do klasztoru. Szpi......l słysząc głos cudzoziemca schodzi na dół, biorę go za ramiona, obracam ku sobie, mój Oleś! niepoznaje mnie, pytam go po kilka razy, jakto czy mnie nieznasz? odpowiada mi po trzykroć: Niech pan daruje, ale prawdziwie nieprzypominam sobie... Nakoniec musiałem ze ściśnioném sercem wymówić moje imię i nazwisko... Jeżeli przykrą mi była ta chwila, to jeszcze przykrzejsze pożegnanie jego nazajutrz, bo go ani na pół dnia utrzymać

kierunku trudnym, poświęcającéj się młodzi. Najwięcéj będzie prawników, bo to gałęź służby publicznéj, najprzystępniejsza, w położeniu naszem.

Po zapustach pewno się Poznań znów pustką stanie, aż do zebrania w marcu komitetu towarzystwa kredytow go, który corocznie na wiosnę się zbiera do rewizyj całéj administracyi. W tym roku o ile dotąd mi wiadomo wybranemi zostali: Edward Poniński, Tytus Breza, pułkownik Niegolewski, Henryk Wodzicki, Ludwik Brodowski (ten ostatni wybór tak mi się niepodobnym zdaje, że zapewne mylnie doniesionym został), daléj panowie Haacke i Unrug.

Co do strony politycznéj, chorujemy wciąż jeszcze na brak dziennika polskiego; rzeczywiście jest to choroba naszego spółeczeństwa, na zupełne milczenie być skazanem. Z berlińskich wiadomości zatrudnia i oburza mocno publiczność naszą, apostazya pana Miszewskiego deputata gnieźnieńskiego, nowo wybranego, jako kandydata opozycyi śród stronnictw polskich. Pierwszy to przykład, śród nas, zepsucia jakie czasem konstytucyonalizm przynosi, że ktoś pnie się wszelkiemi środkami do deputacyi, by późniéj głos swój kierował, na korzyść interesu osobistego.

Policya u nas z każdym dniem surowsza; ziomków nie tu urodzonych wypędzają ciągle i z nieubłaganą konsekwencyą, a jednemu z obywateli który w tym roku bal dawał, kazano zapłacić karę policyjną za wszystkich gości, którzy u niego nocowali, za to, że ich do urzędu policyjnego nie meldował.

W handlu zbożowym stagnacya i cen zniżenie, niczém nie usprawiedliwione, bodaj czy nie będzie odwetu i wnet cen głodowych.

Załączam list Thiersa *) do pułkownika Niegolewskiego z *Gazety Księstwa Poznańskiego* w skutku reklamacyj ostatniego co do opisu bitwy pod Somo-Sierra. Autorowie francuscy, nie bardzo na nas łaskawi, Lamartine w trzecim tomie restauracyi, znów nas brudem i błotem obrzucił, naturalnie nie mógł dać co innego jak to co jego właściwością, pocisk z ust jego, za chlubę sobie poczytać możemy.

Wiedeń 24 lutego.

ꝏ Wszystkie dzienniki tak szwajcarskie, jak obce potwierdzają com wam o sprawach szwajcarskich przed kilku dniami doniósł. Zaprzeczają tylko i słusznie tym wieściom które tu i owdzie jeszcze krążą o wysłaniu noty cyrkularnéj przez wszystkie gabinety. Doniosłem wam, i dzisiejsza korespondencya *Lloydu* z Paryża zgadza się ze mną, że tylko Francya i Austrya są w układach ze Szwajcaryą, i że działają wspólnie i zgodnie. Rossya przychyla się, lecz milczy. Prusy wahają się z napół otwartemi ustami. Anglia występuje z medyacyą na pozór, w gruncie za Szwajcaryą. Taki jest dyplomatyczny charakter téj kwestyi, która jak wiecie dzieli się na dwie części; na sprawę wychodźców i sprawę reform wewnętrznych w duchu powrotu do dawnéj konstytucyi.

Kongres celny kończy za dni kilkanaście swe prace. Prawie we wszystkich punktach Austrya ma za sobą przeważną obradujących większość.

Wczoraj sala redutowa błyszczała tysiącem świec i grzmiała odgłosem hucznéj muzyki aż do 5téj z rana. Był to tak nazwany bal szlachecki, drugi i ostatni z porządku. Jak na wszystkich tego rodzaju zabawach ścisk, gorąco, szturchanina, i na końcu nuda zwłaszcza dla nietańczących. Mnóstwo dam, wróciło do domów, tylko dla odświeżenia biało-różowych kolorów na zmytych potem licach, i zmienienia poszarpanych sukien, udając się potem na bal do księcia Adolfa Szwarzenberga, który się zaczął o 12téj z południa i trwać będzie aż do północy. Plac *Mehlmarkt* zawalony powozami. Promienie słoneczne i milikercowe walczą przez na pół-przymknięte okiennice i przeźroczyste firanki. Cesarz był na obu tych fetach. O północy znaczna liczba tańczących pospieszy zapewne na bal maskowy do *Redouten Saal*, gdzie karnawał ostatnie odda tchnienia. *L'Autriche danse...* Między wysokiemi figurami widzimy tu od dni kilku księcia de Ligne prawdziwie miłéj i pańskiéj powierzchowności człowieka.

*) List ten przysłał nam już korespondent nasz z poznańskiego (⚹) i podaliśmy go przed kilką dniami. (P. R.)

Paryż 21 lutego.

* Wczoraj aresztowano p. Bocher, ex-reprezentanta departamentu Calvados, a administratora dóbr familii orleańskiéj. Montalivet zaledwie się od aresztowania wywinął. Powodem aresztowania było krzątanie się p. Bocher około procesu, o zwrót dóbr familii orleańskiéj, który znajduje powoli przychylenie adwokatów wszystkich niemal departamentów. Rząd doziera do najwyższego stopnia czynności partyi orleańskiéj, którą uważa za najżywotniejszą i za najwięcéj odpowiadającą dążeniom Francyi. W Belgii, ajenci jego trapili ciągle pp. d'Haussonville i Aleksandra Thomas, który, jak wam wiadomo, dał po dniu 2gim grudnia dymisyą z profesorstwa w wyrazach bardzo obraźliwych. Anglicy, którzy w pierwszych dniach, nierozumiejąc rzeczy, byli za *coup d'Etat*, nietają się dziś z głęboką niechęcią i zadziwieniem, że Francuzi mogą żyć tak spokojnie pod rządem dzisiejszym. Mimo ogólnéj opozycyi klas średnich i wyższych, rząd dzisiejszy opierając się na wojsku i głosach chłopstwa, mógłby jednak dokonać wielkich rzeczy; mógłby przeprowadzić reformy dawno pożądane, a które powolność rządu parlamentarskiego utrudniała; mógłby nawet wyprowadzić Francyą z niekorzystnéj pozycyi roku 1815, z pozycyi, która ją zostawiła bez kolonii; ale ludzie poważni bardzo się jeszcze różnią w zdaniu, czy tak wzniosłe zamiary są udziałem księcia prezydenta. Ja radbym wierzyć, mimo przeciwnego zdania mego kolegi w korespondencyi, że książe prezydent wejdzie w tradycyą i politykę cesarską, i że dlatego stara się o nieme dziennikarstwo, nieme ciało prawodawcze i śpieszne dokończenie dróg żelaznych. Jeżeli uczyni inaczéj, upadnie albo z powodów wewnętrznych albo zewnętrznych. Mimo ciągłego starania się o jej przyjaźń, książe prezydent wzbudza już nieufność Rossyi, która wierzy więcéj sytuacyi niż słowom. Rossya w obawie napadu na Belgią, bierze ją w swą opiekę, i posyła do niéj swego ministra, hrabiego Strogonów. Belgia zaś wydala ze swego wojska Polaków. Ostatni czyn Belgii, jakkolwiek smutny, był nieunikniony i czyni zaszczyt Polakom.

Paryż goni ostatkami karnawału. Czas jest mroźny, lecz pogodny. Balów jest dużo. Dziś daje bal księżna de Beauveau, z domu hrabianka Komar, na którym będzie dużo Polaków. Jest to dom elizejski. Jutro dają ostatni wieczór niedzielny księstwo Czartoryscy, na którym ma być tego razu wiele cudzoziemców. Praca wewnątrz Francyi jest zawsze mała, brak ufności zmniejsza obieg biletów bankowych, ale handel zewnętrzny jest żywy. To tłumaczy nam sprzeczność zdania sprawy banku i dyrekcyi celnéj. — Ksiądz Lacordaire wydalony z Francyi, bawi w Roterdamie. — Lord Cowley, zastępca lorda Normanby, przybył do Paryża.

Le Moniteur Parisien, trudni się wiele od niejakiego czasu dziełami p. Wrońskiego. PP. Constant i Francis Lacombe, ogłosili już w tym przedmiocie liczne artykuły. P. Laurentin wydał dzieło pod tytułem: *la Papauté, réponse à Mr de Tatitscheff, conseiller de S. M. l'Empereur de Russie*. Dzieło to zbija zasady ogłoszone dawniéj przez rossyjskiego autora w *Revue des deux Mondes*.

Przegląd Polityczny.

Ostatnia *Gazeta Wiedeńska* podaje umowę zawartą pomiędzy administracyą skarbową a bankiem austryjackim, mocą któréj skarb publiczny daje hypotekę na dług swój, a czynności skarbowe od bankowych oddziela i uwalnia bank od przyrzeczonego udziału w ostatniéj pożyczce. Hipotekowany ten dług państwa oczynszowany być ma po 2%, i zwolna wedle możności umarzany. Jutro podamy obszerniéj treść téj umowy.

W północnych Niemczech krąży wieść, iż rząd angielski zamierza tam zwerbować 15,000 ludzi.

Dzienniki bawarskie, które traktują sejmowe obrady, ulegają konfiskacie policyjnéj.

Izby pruskie zajmują się jeszcze prawem gminném. Trwać one będą do Wielkiej nocy.

Z całych Niemiec nadchodzą zastraszające wieści, o szerzeniu się nędzy, i obawiają się niezadługo głodu po wielu okolicach.

Dzienniki podają projekt austryjacko-heski do prawa drukowego.

— Z Francyi niewiele mamy dzisiaj do doniesienia. Sprawa pana Bocher, administratora dóbr orleańskich, uwięzionego za rozpowszechnianie dokumentów w obronie praw orleańskiéj rodziny, okazuje się mało-ważną. Niema w niéj ani śladu jakiegokolwiek spisku, ale tylko proste policyjne przekroczenie; pogłoski zatém jakie z tego powodu krążyły o aresztowaniu znakomitych osób z partyi orleańskiéj, niesprawdziły się.

Dzienniki niemieckie potwierdzają wiadomość, o odmówieniu przez księżnę Orleanu pensyi wdowiéj, jaką jej przyznaje dekret 22 stycznia.

— Wiadomości z Londynu zwyczajną drogą nadeszłe, wystawiają objęcie steru rządu przez torysów, pod naczelnictwem hr. Derby, jako niewątpliwe, chociaż niezdaje się, aby ten gabinet mógł się długo utrzymać. Wszelako niezanosi się na bliskie rozwiązanie parlamentu, porozumiano się bowiem, aby w razie ukonstytuowania się konserwatywnego ministeryum, niestawiać mu silnéj opozycyi, iżby mógł interesa obecnéj sesyi załatwić. Rozumie się, że proponowany przez lorda John Russel bil reformy, podziela los ministra i zapewne niepojawi się więcéj, jak pod formą stanowczo radykalną.

Depesza telegraficzna z Londynu 24go donosi: „Lord John Russel oświadczył w parlamencie, że królowa przyjęła jego dymisyą, i że hr. Derby podjął się złożenia nowego gabinetu. Parlament odroczył się do piątku 27go. Dziennik *Standard* ogłasza podaną wczoraj listę ministrów".

Austria donosi z Tarnowa 18 lutego. Budowanie kolei żelaznéj odbywa się nawet śród zimy z wielką gorliwością, ponieważ pogoda z małemi odmianami jest sprzyjająca, i pozwala wykonywać robotę pod gołem niebem. Roboty ziemne na trakcie ku Dembicy postąpiły już bardzo znacznie, a po sprężystości przedsiębiorcy budowy, można się spodziewać, że ta koléj będzie komunikacyi daleko prędzéj oddana, niż w pierwotnym kontrakcie przeznaczono. Okoliczność, która znacznie przyspiesza budowanie kolei żelaznéj, jest teraźniejszy niedostatek i brak zatrudnienia uboższéj klasy ludu tak w pobliskich miastach, jako też na wsi. Masami schodzą się robotnicy do budowania kolei. Dla budowy wodnej do dwu mostów na Dunajcu i Wisłoce przygotowane są wszelkie materyały, tak, że pod wiosnę zaraz rozpocznie się robota. Liwerunek drzewa i kamieni, budowniczego materyału, przyjął na siebie ks. Sanguszko, i większa część jego już jest złożona na miejscu przeznaczoném, przezco wszelka zwłoka w budowaniu jest usunięta. (G. L.)

Ost-Deutsche-Post podaje korespondencyą z No-

---

nie mogłem... przyszedł do mnie i wziąwszy za rękę, powiedział do zobaczenia, oddawszy mu uściśnienie z dosyć gorzkim uśmiechem odpowiedziałem, że jeżeli odjeżdża to już zapewne nie do zobaczenia się żegnać trzeba. Cały ten dzień było mi smutno, z dnia 14 na 15 miałem przepędzić noc u grobu Chrystusa, na wspomnienie téj nocy tak miałem rozigrane nerwy, że łzy rzucały mi się z oczu. Noc u grobu Chrystusa przepędzona, zostawiła mi mocne wrażenie na zawsze. O godzinie 7méj wieczór zamknięto kościół, zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu, nademną płonęło 43 lamp, miałem biblią, którą czytałem do 11téj w nocy; o pół do 12téj weszła do grobu młoda kobieta i mężczyzna jak sądziłem małżonkowie, którzy musieli mieszkać w klasztorze i zrobili votum odmawiać co dzień pacierz w nocy na grobie, jakoż oboje pomodlili się krótko, pocałowali w kamień, a potém przyszedłszy do mnie oboje, pocałowali mnie w rękę, tak byłem zmięszany, że niewiedziałem jak się znaleść; wyszli, zostałem sam, o północy dzwon drewniany obudził w kościele księży greckich; różne wiary, każda mająca swoją mniejszą lub większą zagrodę, w tym gmachu budzić się zaczęły na głos tego dzwonu. Grecka bogata kaplica oświeciła się lampami, na górze ormiański kościołek zapalił także świece i zaczął swoje śpiewy, Kopt mający małą drewnianą klatkę przyczepioną do katafalku pokrywającego grób święty, także (jak widziałem przez szczeliny) zaczął w swojéj altance dmuchać na żar, i gotować samotne kadzidło. Katolicy także w dalekiéj kaplicy zaczęli śpiewać jutrznią, słowem o północy ludzie obudzili się, jak ptaki w gzymsach jednéj budowy budzą się, świergocąc o wschodzie słońca... Grecy na grobie odprawiali mszą, potém Ormianie, o drugiéj zaś w nocy ksiądz rodak wyszedł ze mszą na intencyą mojéj ojczyzny, a ja klęcząc na tém miejscu, gdzie Anioł biały powiedział Magdalenie: *Niema go tu, zmartwychwstał...* słuchałem całéj mszy z głębokiem uczuciem. O trzeciéj w nocy znużony poszedłem do klasztoru i spałem snem dziecka, które się zmęczy łzami. Jeździłem do morza Martwego, do Betleem, gdzie także na żłobie Chrystusa słuchałem odprawianéj mszy, wszystkie te okolice Jerozolimy napełniają serce jakąś prostotą i świętością, miło być w prostéj grocie, gdzie Anieli zwiastowali pasterzom narodzenie się Pana, miło widzieć wioseczkę Jericho, niegdyś zrujnowane głosem trąby wodza boskiego.

Ale żeby opisać wszystkie te szczegółowe wypadki i wszystkie wrażenia, jakich się doznało depcąc ziemię palestyńską, trzebaby na to dzieła. A ziemia ta o droga moja jak piękna! jakiemi renunkułami ognistego koloru błękitnéj i białéj barwy okryta, jakie narcyzy, jakie Irysy, jak podobna do pięknego kobierca. Góry tylko na których stoi Jerozolima dzikie i niepłodne, nadają temu miejscu straszliwą fizyonomią, okropną jest dolina Józefata... Z pod oka Chrystusa wziąłem ziemi na moje martwe oczy. Byłem w Nazarecie, w Napluzie, nareszcie przyjechałem do martwéj a świeżo umarłéj Tyberyady; w mieście ledwo trochę żywych ludzi, a wszyscy kogoś płaczą. Jezioro gdzie Chrystus wsiadał do łodzi nauczając lud, błękitne i spokojne, otoczone górami, na jednéj z tych stał się cud rozmnożenia ryb i chlebów. W mieście nieznalazłszy między ruinami miejsca na łóżko, nocowałem na murawie pod gołém niebem, a kiedym się obudził i odkrył głowę, widziałem księżyc późno wschodzący nad jeziorem Genezaretańskiém. Ztamtąd w 5 dni stanąłem w Damasku, mi sto podobne do Kairy i nieinteresujące, a jednak bardzo piękną ma okolicę. Nakoniec przebywszy śnieżny anty-Liban, znalazłem się między ruinami prześlicznemi Balbeku. Pamiętasz droga moja, że kiedyś, a temu bardzo dawno, leżało u nas na fortepianie dzieło wielkie z ogromnymi sztychami o ruinach Balbeku i Palmiry; stojąc między kolumnami rzeczywistemi teraz, przypomniałem sobie te chwile dzieciństwa, kiedy je przeglądałem na obrazku i serce moje było pełne smutku. Liban także śniegiem pokryty przejechałem konno szczęśliwie, od wyjazdu mego z Kaira, dwa miesiące jak jestem na siodle i dobrze mi z tém. Śniegi gór także mnie dalekiemi napełniały wspomnieniami; teraz zjechałem do kraju, w którym najpiękniejsza wiosna, jedne drzewa niestraciły zieloności, drugie się w nią teraz ubierają, migdały pruszą kwiatem, słońce pyszne, słowem, jestto prawdziwa ziemia obiecana.

wego Sącza, w któréj wzywa *Czas* o podanie ogłoszonego w nim „przedniedawnym czasem“ środka tłumiącego w okamgnieniu najmocniejszy pożar. Jeśli to się odnosi do narządu Philippsa, o którym pierwszy doniósł w maju r. z. sprawozdawca nasz z wystawy Londyńskiej, to próby z tym narządem czynione były nietylko w Krakowie i Lwowie, ale później również w Wiedniu, a dzienniki doniosły w swoim czasie o ich rezultatach i zaletach, tudzież wadach wspomnionego narządu. Wszakże wezwanie to służyło tylko korespondentowi Sandeckiemu za wstęp do skargi na częste pożary w mieście i okolicy, jak się zdaje podkładane, a które po wsiach zapuszczane są naprzód zwykle po oborach, aby zniszczyć to co najtrudniéj uratować, tojest bydło. Korrespondent plagę tę porównywa słusznie z plagą roku głodowego **1847**. Nam się widzi, że najlepszym środkiem przeciw pożarom po wsiach, gdzie za wszczętym ogniem trudno ratować co się już pali, byłoby rozpowszechnienie towarzystw ogniowych lub założenie towarzystwa wzajemnéj pomocy pogorzelców; tym tylko bowiem sposobem osobista zemsta musiałaby zaniechać środków szkodzenia. Przedmiot ten jest ważny, a mamy zamiar poświęcić mu późniéj parę artykułów i dlatego czynim tu tylko wzmiankę o powyższéj korespondencyi.

Wiedeń 24 lutego. *Gaz. wiedeńska* zawiera rozporządzenie cesarskie z d. **9** b.m. rozciągające pobór wojskowy na miasta Tryest, Fiume i Buccari wraz z ich okręgami miejskiemi, nadto rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. pierwsze z d. **19** lutego dozwalające wywozu z państwa Austryackiego do Multan i Wołoszy broni i amunicyi za każdorazowém zezwoleniem i uprzedniem zażądaniem rządu księstw pomienionych; drugie z d. **20** t. m. obowiązujące w całéj monarchii względem produkcyi, i użycia materyałów explodujących. Rozporządzenie to przypomina wydane dawniéj przepisy z kancelaryi nadwornéj z d. **28** grudnia **1846** r. tyczące się zakazu sprzedaży bawełny strzelniczéj i z d. **15** kwietnia **1847** r. zakazujące produkowania, sprzedaży i używania materyałów explodujących.

— NPan z okazyi zaślubin arcyks. Rajnera z arcyks. Maryą, polecił rozdać między ubogich w Wiedniu **3000** złr.

Niemcy.

Times pisze o Izbach pruskich co następuje: „Hr. Alvensleben pierwsze zajął miejsce między poprawiaczami konstytucyi. Przed kilku dniami tak dobrze jak gdyby ukończył organizacyę Izby wyższéj, a dziś pozbawił prawodawców wszelakiéj nad wydatkami skarbowemi kontroli, co niemniejszém jest ograniczeniem konstytucyjnych praw reprezentacyi. Nie potrzebnie się zatém opozycya kłopotała o Bundestag, żeby ten przypadkiem nie chciał okroić konstytucyi. Bundestag pod całkowitą supremacyą Austryi i jako prosty registrator dekretów ks. Schwarzenberga, byłby się może nigdy nie ośmielił skasować połowę nawet tych artykułów konstytucyi, jakie Izby pruskie w ostatnim tylko miesiącu zniosły. Ani się dziwić niema czemu, że rząd zupełnie zgadza się z szanownemi członkami, kiedy oni proponują takie rzeczy, którychby ministeryum lękało się doradzać. Zbyt wielkie to kuszenie, jeżeli jaka Izba odezwie się do władzy wykonawczéj: Uznajemy za niewłaściwą rzecz, kontrolować użycie pieniędzy naszych wyborców. Lepiejbyście zrobili, żebyście się wy tém zajmowali jak umiecie najlepiéj, boście zato płatni. Wtedy niejedenby może rząd nie wahał się odpowiedzieć: To dobrze, oszczędzi to zapewne trudu po obu stronach. Wy rozpisujecie podatki i możecie się spuścić, że my je wydamy; mybyśmy się byli nieodważyli prosić was o takie nieograniczone zaufanie, ale kiedy się sami narzucacie.... i tak przy wzajemnych ukłonach i grzecznościach załatwiono całą sprawę. Taką jest mniéj więcéj treść obrad Izby wyższéj w d. **14** lutego.“

— Wyrok w processie p. Marr redaktora pisma „Mephistopheles“ wychodzącego w Hamburgu *contra* Louis Napoleon o obrazę mocarstwa sprzymierzonego, skazał pierwszego na **50** grzywien (hamburgskich) i koszta. Prokurator wnosił na **300** grzywien.

— Dnia **22** lutego nie miły w Hamburgu zaszedł wypadek, który wpłynąć może na stan rzeczy tak, jak wypadki w St. Pauli. Syn dowódzcy gwardyi obywatelskiéj pułkownika Nicol pokłóciwszy się z żołnierzami austryackimi wyrwał jednemu z nich broń i zamierzył się dać ognia, ale mu przeszkodzono i na odwach austryacki wzięto.

Francya.

Paryż 22 lutego. Dzisiejsze dzienniki urzędowe ogłaszają listę kandydatów do ciała prawodawczego, których rząd popierać będzie w departamencie Sekwany (zob. wczorajszy przegląd pol.) Oppozycya republikańska zgodziła się z swéj strony na następne imiona: W pierwszym dystrykcie wyborczym. Dupont de l'Eure, w 2gim Lamoricière, w 3cim Cavaignac, w 4tym Carnot, w 5tym Goudchaud, w 6tym Bixio, w 7ym Eugene Sue, w 8ym Lasteyrie. Orleaniści i fuzioniści proponują nadto pp. Casimir Perier, Mortimer Ternaux, księcia Montebello i p. Vavin. *Patrie* ogłasza również listę kandydatów rządowych dla departamentów, między którymi jest **60** byłych reprezentantów. W departamencie Niższego-Renu (Strasburg) rząd zdecydował się popierać p. Hallez Claparéde, chociaż tenże, jak wiadomo, podał się do dymisyi z komitetu doradczego w skutku dekretów konfiskacyjnych; ale że wybór jego zdaje się być niewątpliwym, przeto rząd wolał przyjąć go jako swojego kandydata, aniżeli popierając innego na szach się wystawiać. P. de Morny przedstawiony jest ze strony rządu w departamencie Puy de Dôme, nie zaś w Paryżu, jak pierwéj zapowiadano. P. de Mérode, z partyi katolickiéj, napisał list do dzienników paryskich, w którym oświadcza, że jedynie jako kandydat niepodległy gotów jest mandat przyjąć, pogłoska zatem o popieraniu jego kandydatury przez rząd, okazuje się bezzasadną.

— Wiesci o zmianach w ministeryum krążyć nieprzestają. Mówiono dzisiaj, że p. Persigny ma objąć ministerstwo stanu w miejsce p. Casabianca, a p. Romieu zastąpić Persigniego w ministerstwie spraw wewn. Wydział sztuk pięknych ma być przydzielony do ministeryum stanu; prezydent bowiem namiętnie lubi teatr i chce mieć administracyą teatrów pod ręką.

— Dzienniki niemieckie ogłaszają list księżny Orleanu do księcia Prezydenta, w którym zrzeka się przyznanéj sobie pensyi wdowiéj w tych słowach:

„MPanie! Nieprzyznajac panu prawa ogołacania mojéj rodziny, nieprzyznaję mu również prawa wyposażania mię w imieniu Francyi, zaczem pensyi wdowiéj nieprzyjmuję.

Księżna Orleanu, księżna Meklemburgska“.

— Wczoraj wydarzył się w ulicy Richelieu smutny wypadek, który jest dzisiaj powszechnych rozmów przedmiotem. Pewien młody człowiek wracający w nocy z balu, odpowiedziawszy śmiechem na głos warty „stój, kto idzie!“ zastrzelony został przez żołnierza. Z przedsiewziętego dochodzenia okazuje się, że ten nieszczęśliwy nazwiskiem Edward Chauvreulx jest synem jednego z najznakomitszych fabrykantów sukna z Elbeuf, i że tylko na **24** godzin przybył do Paryża, dla załatwienia niektórych ojca swojego interesów.

— Jutro w poniedziałek księże prezydent daje wielki bal w Tuilleryach, na który przeszło **4000** osób jest zaproszonych.

Szwajcarya.

Wspomnieliśmy we wczorajszym przeglądzie o nocie rządu francuzkiego tyczącéj się wychodźców. — Nie jest ona jeszcze znaną, ale według *Journal de Genève* ma żądać: 1) wypędzenia wychodzców szefów po nazwisku przez Francyą wskazanych, 2) zawieszenia kroków przeciw żydom w kantonie Bale Campagne przedsiewziętych, 3) nakoniec prawa drukowego, takiego jakie w Turynskiéj przyjętem zostało Izbie, a które powstrzymałoby prasę szwajcarską w uderzeniach przeciw rządom zagranicznym.

Dziennik ten dodaje: 1) że Anglia namawia silnie radę federalną do wszelkich koncesyj zgodnych z honorem Szwajcaryi, 2) że rada federalna pracuje nad projektem do powyższego prawa prasowego, 3) że nie zna żadnej łącznéj noty mocarstw, 4) że obie rady zostaną zwołane, 5) że nie idzie wcale o deklaracyą wojny ze strony Francyi, ale tylko o odwet na Szwajcarach będących we Francyi, a najwięcéj o blokadę.

Co pewna, to że ruch jest wielki w departamencie czyli biórze federalnem. Rada federalna przesłała raport swemu pełnomocnikowi w Paryżu, z którego się dowiadujemy, że w czerwcu **1851** było **235** wychodźców rozdzielonych na **17** kantonów. W téj liczbie **12** Polaków, **11** Austryaków. Wszyscy wychodźcy są pilnie strzeżeni. Starano się ciągle pogodzić ludzkość z interesem internacyonalnym, nadal rada federalna wszelkich w téj mierze dołoży starań.

Z Berna piszą *Debatom* na dniu **19** b. m. iż jest zdecydowanem odwołanie się do ludu w kantonie Berneńskim co do odwołania wielkiéj rady. Kwestya ma być stawioną *tak* lub *nie* **18** kwietnia. Radykaliści wywołali ten krok i mają **15,000** głosów. Jest to nie wiele na **100,000** elektorów, ale być może, że stronnictwo radykalne używszy wszelkich środków, dojdzie do tego rezultatu, iż tak mała większość *za* lub *przeciw* oświadczy się, i że wszelki rząd będzie niepodobnym. Smutny to stan rzeczy. Rewizya konstytucyi jedynie zdaniem naszem może złemu zaradzić.

Anglia.

Londyn 22 lutego. W skutku wczorajszego głosowania Izby niższéj nad bilem o milicyi, lord John Russel zwołał kolegów swoich na naradę w kwestyi, czyli to wotum przypadkowe i nieprzewidziane, nieodzownie wymaga ustąpienia gabinetu. Zapowiedziana przez p. Alderley mocya w sprawie Przylądka Dobréj Nadziei i wojny z Kafframi skłoniła ministrów do oświadczenia się za ustąpieniem. Następnie lord John Russel i p. Fox Maule mieli długą konferencyą z margrabią Landsdowne, prezesem rady. Dziś rano obadwaj lordowie udali się piechotą do pałacu Buckingham; w drodze przyłączył się do nich lord Granville, i poszedł wraz z nimi do pałacu, gdzie lord John Russel miał długie posłuchanie u królowéj.

Wieczór p. Fox Maule oznajmił w klubie, że lord John Russel podał się do dymissyi i takową otrzymał.

Rossya.

P. Chanyków b. sekretarz towarzystwa geologicznego w Petersburgu, a dziś gubernator cywilny Orenburgski wydał mapę dokładną jeziora Arał. Jezioro to w tych dopiero czasach zostało dokładnie poznane i odkryto na niém liczne wyspy.

— Dziennik Petersbugski donosi, iż JF. Sadr-Mirzu-Mohamund Hussein, poseł nadzwyczajny J. K. M. Szacha Perskiego, przyjęty był w audyencyi przez cesarza a późniéj przez cesarzową. Następnie wszyscy członkowie ambasady otrzymali zaszczyt przedstawienia się Jego Ces. Mościom, następcy tronu i członkom familii cesarskiéj.

Zjednoczone Stany Ameryki Północnéj.

Czytamy w *La Patrie*: W dziennikach amerykańskich powstała gwałtowna polemika między przyjaciołmi Dra Kinkla i stronnikami Koszutha. Obie strony najgwałtowniejsze wymierzają przeciw sobie zarzuty. Do tych kłótni dodać jeszcze należy spory Pulskiego z hr. Kazimierzem Bathyany, które z *Timesa* przedrukowane zostały w Amerykańskich dziennikach. Według wiadomości z Nowego-Yorku **7** lutego, rezydent austryacki p. Hülsemann opuścił Washington i udał się do Hawanny, gdzie oczekiwać będzie rezultatu sporów między Austryą i Stanami Zjednoczonemi, a zarazem nowych instrukcyj od swojego rządu. Koszuth bawi obecnie w Cleveland w Ohio, ale zdrowie jego licznemi podróżami i nieustającemi uroczystościami nadwerężone zostało. Między jego sekretarzem a jakąś panią Tochman wywiązała się korespondencya z powodu nie dość grzecznego przyjęcia jéj przez Koszutha. Komu wiadomo jak gazety amerykańskie podnoszą najdrobniejsze szczegóły prywatnych nawet stosunków, tego dziwić nie będzie, że spór ten jest materyałem nie prędko wyczerpać się dającym. Po Stanach Zjednoczonych obiegają teraz nowe „bilety skarbowe“ Koszutha, co niemiłe wrażenie sprawiło po giełdach miast handlowych i wywołać może dochodzenie sądowe. W ogóle utrzymują, iż Amerykanie nieszczędzą uczt i kosztów na przyjmowanie Koszutha, ale za to mniéj są gotowi w przyjmowani asygnacyj jego lub w znoszeniu składek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 lutego. Dzisiaj, powtarzamy *dzisiaj* tojest dnia 26 lutego odbieramy list datowany 28 stycznia a noszący stempel pocztowy z Krosna 31 stycznia następującéj osnowy:

„Panie Redaktorze! Dla czego mi nie wolno wiedzieć, co pani d'Osmond miała mówić, i co jéj p. de Morny napisał? (N. 17) wszak ja za polski dziennik *Czas* płacę, i dla twego dziennika na starość nie będę się uczył po francuzku. — Nie pierwszy to artykuł tak dziwaczny i pstrokaty, i nie pierwszy raz się o to odzywam. Sprawiedliwszymi w tym względzie są Niemcy dla swoich abonentów.“

Pani d'Osmond powiedziała: Mam wielką zachętkę mówienia wam o Suluku. P. de Morny napisał: Minister spraw wewnętrznych ma zaszczyt upoważnić p. hrabinę d'Osmond do przepędzenia sześciu miesięcy w jednéj z swych majętności.

Uczyniwszy zadość reklamacyi szanownego abonenta, nie będziemy go przepraszać za zwłokę, ta bowiem nie z naszéj winy miała miejsce.

— *(Dokończenie o widowisku amatorskiém w Warszawie.)* Trzeci obraz przedstawiający: *Zabawę u kasztelanowéj Zakroczymskiéj*, żywy obraz XVII stulecia, utwor barona Edwarda Rastawieckiego, nieustąpił w niczem poprzednim. Gdy obraz ten odsłonił się przed naszemi oczami, uderzyły nas trzy główne osoby: Kasztelanowa, Kasztelan i Pasek ów żołnierz śpiewak swojego stulecia, który dnia tego przybył do nich w odwiedziny. Piękna postać Kasztelanowéj, panny Hanny Korzeniowskiéj, i ta rozlana na jéj czole swoboda, jaka cechowała wszystkie czcigodne damy nasze, przeniosła nas w czasy, które obraz przedstawiał. Kostium jéj był w rodzaju królowéj Maryi Ludwiki Gonzagi, żony Jana Kazimierza. Zielona jéj suknia atłasowa z powłokiem i z białą spodnicą, przybrana w staroświeckie gwipury, korsaż i rękawy strojne takiemiż gwipurami, daléj podpięcia białe z klamrami dyamentowemi, wreszcie dyadem i kolie lśniące brylantami; wszystko to odbijając przy obliczu cudownie, tworzyło prześliczną harmonię. Ale z jakimże uwielbieniem i podziwem zarazem, spoczęło oko każdego widza na wąsatéj twarzy Kasztelana, pana Potrykowskiego, przybranego w kontusz z lamy złotéj, żupan z sajetu koloru fiołkowego, pas lity i czapkę sobolową z krzyżem, piórem czaplim i nakoniec w hajdawary seledynowe z atłasu? Tuż przy kasztelanie stał Pasek, hr. Maurycy Potocki, jedną ręką pokręcając wąsa, a drugą trzymając za pasem. Nie tylko bowiem ów żupan pąsowy, kontusz granatowy i wyloty białe, złotolity pas, ryngraf stalowy rzadkiéj piękności nabijany złotem, wreszcie spinka ru

binowa, wysadzana dyamentami, ale cała postawa, cały wyraz twarzy, to istny obraz żyjącego Paska. Między innemi a drogiemi zabytkami, jakie wczoraj uderzały oczy, odznaczała się kosztowna karabela, dzis własność hrabiów Potockich, a niegdyś hetmana Stefana Czarnieckiego. Rękojeść i pochwa, nabijane drogiemi kamieniami, lśniły oko patrzących. Obok tych głównych działających osób, prześliczną była także cała grupa, ożywiająca zabawę u kasztelanowéj. Grupę tę składały damy i panowie, z których o ile pierwsze zadziwiały wdziękiem, o tyle drudzy szlachetnością postawy. W nacechowanéj powagą i słodyczą twarzy, każdy poznał do razu baronowę Leonię Rastawiecką, któréj strój przepyszny, nieustępował w niczem czarownemu wdziękowi. Była to suknia żółta atłasowa, haftowana u dołu srebrem, kontusik nacarat aksamitny obszyty sobolami, pas, potrzeby i naramienniki złote obsiane szmaragdami i dyamentami, cały korsaż i manele, nabite brylantami, czapeczka pąsowa atłasowa z piórem i kitą dyamentową, a cała zdobna szmaragdami i brylantami, i uzupełniające ubiór zgrabne buciki koloru pąsowego. Dalej piękną tę grupę, tworzyły: hr. Tekla z książąt Lubeckich Wodzicka w sukni białéj atłasowéj szamerowanéj złotem, w polonezce zielonéj aksamitnéj obszytéj gronostajami, w czapce białéj z piórem czaplem czarnem podpiętem brylantami i w bucikach zielonych. Pani Aleksandra Mokronowska, suknia bouton d'or broszowana, białem lamowana srebrem, korsaż ubrany brylantami, czapeczka purpurowa aksamitna z czaplem piórem. Panna Aniela Gawrońska, przybraną była w suknię niebieską adamaszkową antique, jupkę aksamitną oreille d'ours, obszytą puszkiem z zapinkami dyametowemi, na szyi brylanty i perły, na głowie wieniec z liści złotych, zielonych i róż niebieskich. W całym tym obrazie obok przepychu i bogactw jaśniał na przemian to wdzięk, to młodość. Taką każdy osądził panią Młodzianowskę w sukni brokartowéj niebieskiéj przerabianéj srebrem, w jupce z lamy złotéj, obszytéj sobolem, czapeczce białéj z piórem czaplim, zdobnéj szmaragdami i dyamentami we włosach. Prześliczną i młodą Polkę dziewicę każdy podziwiał w osobie panny Waleryi Stokowskiéj, przybranéj w spodniczkę niebieską atłasową bramowaną złotem, w jupkę białą jedwabną okładaną sobolami, z wieńcem róż na głowie, z któréj spływały dwa długie hebanowe kosy, i nakoniec w bucikach żółtych atłasowych. Dla dopełnienia tego pięknego w całém znaczeniu obrazu, za którym w głębi widać było na wzniesieniu kapelę, grzmiącą polskiego, stanęli panowie polscy i młódź rzeźka, a których przedstawiali: p. Stanisław Kurnatowski, dziarski jak to mówią w całem znaczeniu młodzian, w żupanie srebrzystym, kontuszu seledynowym haftowanym złotem, z wylotami wiśniowemi, z czapeczką tegoż koloru aksamitną obszytą sobolem; takiego właśnie potrzeba było do gruppy, którą tworzył w parze z ową damą polską, jaką przedstawiała baronowa Rastawiecka. Hr. Kazimierz Potulicki, w żupanie granatowym, kontuszu białym z wylotami żółtemi, w czapeczce sobolowéj z klamrą, i spinką dyamentową. Jan Kurtz w żupanie niebieskim ze srebrem i kontuszu morderowym, w hajdawarach bouton d'or, wyloty żółte, guzy dyamentowe. Zygmunt Korzeniowski, w żupanie atłasowym bouton d'or bramowanym złotem, kontuszu zielonym aksamitnym z sobolami, z rękawami krótkiemi, z czapką z czaplem piórem, pasem litym słuckim. P. Ignacy Izbiński w żupanie niebieskim atłasowym, kontuszu kafowym, spinkami koralowemi, wyloty białe. P. Artur Lewiński, jako giermek kasztelana, w żupanie białym atłasowym, bramowanym złotem, kontuszu karmazynowym aksamitnym, z mieczem w ręku który nosił za kasztelanem w pochwie szczero-złotéj, wysadzonéj turkusami, (pochodzącym ze zbiorów hr. Franciszka Potockiego). P. Aleksander Zaleski w żupanie atłasowym amarantowym, w kontuszu granatowym z sajety, haft bogaty złotą lamą podszyty, spinka dyamentowa, czapka biała z czarnym barankiem. W środku téj grupy widać było młodziana z roztruchanem w ręku, dla nalewania czary gościnnosci. Był to p. Stan. Węgleński, w żupanie pomarańczowym, wyszywanym amarantowemi wyłogami, kontusz koloru lila, wyloty amarantowe, czapka takaż z piórem, pas lity. Po skończeniu tego obrazu, gdy orkiestra przegrała poloneza Kurpińskiego, po raz ostatni podniosła się kortyna, i wszystkie pary sunęły mając na czele kasztelana z kasztelanową. Za każdym przejściem obraz ten ruchomy, składający się ze wszystkich osób, mających udział w przedstawieniu, i tworzący par 30, witany był jak poprzednie oklaskami i okrzykami, które po zapadnięciu nawet zasłony, przeciągnęły się jeszcze jako oznaki powszechnego zadowolenia. Gdy po skończeniu widowiska, zebrana publiczność przeszła do sal redutowych na bal kostiumowy, gdzie znalazła już nader liczne grono osób nowo przybyłych, piąty i to z tysiąca żywych osób złożony, rozwinął się przed naszemi oczyma obraz. Bal ten bowiem tak pod względem świetności jak liczby, był majestatyczny w całem znaczeniu wyrazu. Nie dziw, że na wszystkich twarzach rozlała się wesołość, bo dzień ten był dniem dokonania dobrego uczynku, a unosząca się po nad wszystkiemi myśl wsparcia niedoli, słusznie téj zabawie nowego dodawała życia. Przy wystawnéj, a przez JO. księcia Namiestnika wydanéj wieczerzy, zasiedli wszyscy którzy przyjmowali czynny udział w widowisku. Wczorajszy teatr, przypomniał nie jednemu operę wielką w Paryżu, a sale redutowe, sławne bale w tejże operze. Tysiące tualet świetnych i bogatych, zajaśniało przed nami, i gdyby nie szczupłość miejsca w piśmie naszem, nie dla jednéj z nich poświęcilibyśmy z uwielbieniem pióro. Oto jest pobieżny, o ile w mocy naszéj było, dokładny opis téj dobroczynnéj uroczystości.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25go do 26go lutego. Beer Panowski Maurycy z Mysłowic. Krasuski Antoni z Druszków. Gerber Nikolaus Antoni z Wiednia. Zarzycka Tekla z Sącza. Nikolaus z Berlina.

Wyjechali: Sobolewski Marceli do Osieczan. Kiernicka, Lubkowski Zygmunt. Wituska Emilia, Dulębowska Katarzyna, Dr. Wolfmann do Tarnowa. Böhm Karol do Przemyśla. Kuchciński Piotr do Dembicy.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń *Kursa telegraficzne z dnia 26go lutego.* Metaliki 5-proc. $94^{5}/_{8}$ Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $84^{11}/_{16}$ — Metaliki 4-proc. $76^{1}/_{8}$. 4 proc. z 1850 r. $91^{1}/_{2}$ — 3-proc. $58^{3}/_{8}$ — 1-proc. $19^{1}/_{2}$. — Metaliki z ciąga. z 1839 r. za 250, $302^{1}/_{2}$ — Augsburg $124^{1}/_{4}$. — Londyn 12 $24^{1}/_{2}$ kr. — Paryż $147^{1}/_{4}$. — Akcye Bankowe 1242 Akcye kolei pół. Ferdin. 1525 Pożyczka z r. 1851 lit. A $94^{3}/_{4}$. — *B.* $105^{15}/_{16}$.

Kurs krakowski 27go lutego. Banknoty 86. — Pruski kurant $104^{1}/_{6}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebrne 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100^{1}/_{2}$. — Listy zast. galic. żądają $84^{3}/_{4}$ — dają $84^{1}/_{4}$. — Cwanc. stare $106^{1}/_{2}$ nowe $106^{3}/_{4}$.

Kurs lwowski z d. 23 lutego. Dukat holen. 5 złr. 45 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr. — Półimperyał rosyjskie 10 złr. — kr. 4 Rubel rosyjski 1 złr. $56^{1}/_{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 47 kr. — Polsk kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 82 złr. 30 kr.

Kurs wiedeński z dnia 25go lutego. — Metaliki $94^{9}/_{16}$ — Nowa pożyczka $84^{1}/_{2}$ — Akcye Banku wiedens. 1222. — Akcye Kolei żelazn. $151^{3}/_{8}$ — Agio od złota 31, od srebra $23^{3}/_{8}$.

Kurs wrocławski z dnia 25 lutego. Banknoty austryackie $82^{1}/_{4}$. Listy za t. poznań. $103^{3}/_{4}$. nowe $94^{7}/_{12}$. — Listy zast. Król. Pols. $96^{1}/_{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górno-szląs. 82. — Polski kurant $106^{1}/_{6}$.

URZĘDOWE.

(717) **Obwieszczenie.** (1)

N. 2285 RADA M. KRAKOWA

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w Wydziale Administracyi i Skarbu w dniu 11 marca r. b. o godzinie 11téj zrana odbędzie się licytacya in minus, na następne przedsiębiórstwa:

1) Urządzenie nowego drewnianego mostku na ścieku pomiędzy ulicą Śtéj Anny a realnością Konopków; koszt obrachowany na złr. 38 kr. 31.

2) Urządzenie nowéj kraty żelaznéj na okienko kanałowe przed gmachem konsumpcyjnym, koszt obrachowany na złr. 25 m. k.

3) Podniesienie i przerobienie ścieku przy ulicy Zwierzenieckiéj od domu N. 207 w Gm. IX. wedle królewskich browarów ku brzegowi Rudawy prowadzącego, koszt obrachowany na złr. 66 m. k.

Przedsiębiórstwa takowe osobno licytowanemi będą. Warunki do licytacyi każdego czasu w powyższym Wydziale przejrzeć można.

Kraków dnia 23 lutego 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.* — Z. Sekr. jen. *Łuszczyński.*

(709) **Obwieszczenie.** (1)

N. 3481 RADA M. KRAKOWA

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w dniu 3 marca r. b. o godzinie 11téj zrana odbędzie się w biórze Wydziału Administracyi i Skarbu przy ulicy Kanonnéj pod L. 125 licytacya głośna in minus na wypuszczenie w przedsiębiórstwo dostawy kamienia wapionnego, wyłamanego z gór Podgórskich lub Pychowskich, w ilości około 300 siąg kubicznych, i drzewa sosnowego i jodłowego również w ilości około 300 siąg do wypalania materyałów murowych w cegielniach miejskich na Dajworze i Grzegórzkach służyć mającego w ciągu roku 1852. Cena pierwszego wywołania co do kamienia oznacza się w kwocie złr. 8 kr. 30 m. k. za sążeń kubiczny wraz z dowozem i opłatą myta rogatkowego i mostowego, — co do drzewa w kwocie złr. 5 kr. $11^{1}/_{2}$ m. k. wraz ze zwiezieniem do cegielni i ułożeniem w siągi. — Życzący sobie wziąść w przedsiębiórstwo dostawę kamienia, złożą na vadium przy licytacyi kwotę złr. 50 m. k., zaś na dostawę drzewa, kwotę złr. 100 m. k. — O warunkach licytacyi wiadomość powziąść można w Biórze na początku powołaném w godzinach urzędowych.

Kraków dnia 20 lutego 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.* — Z. Sek. jen. *J. Estreicher.*

N. 3976 **Obwieszczenie** (705)

RADA MIASTA KRAKOWA.

Wydział porządku i bezpieczeństwa.

W wykonaniu Reskryptu Wysokiéj C. K. Komisyi Gubernialnéj z dnia 21 b. m. i r. Ner 295 i w odniesieniu się do obwieszczenia swego z dnia 7 grudnia r. z. N. 23,766 — Rada M. Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości: iż w dniu 27 lutego r. b. zrana o godzinie 9téj i następnych odbędzie się losowanie i mierzenie popisowych na liście klassyfikacyjnéj N II i III zamieszczonych przed Komissyą do rozpoznawania reklamacyj wydelegowaną w gmachu Rady Miejskiéj w sali zwykłych téjże posiedzeń na pierwszém piętrze, poczynając od klassy I wieku w r. 1852 do poboru powołanéj, mianowicie od popisowych w r. 1831 urodzonych wstecz do roku 1826 do linii, a od r. 1825 wstecz do 1819 r. do obrony krajowéj (Landwehr) Wzywa się przeto popisowych, aby w celu dopełnienia tego obowiązku na miejsce oznaczone osobiście przybyć zechcieli, tém pewniéj, gdy wyciągnięte w nieobecności ich Numera losów są tak ważne, jak gdyby je sami popisowi wyciągnęli; zawiadamia ich zarazem, iż rekrutacya już z dniem 1go marca r. b. się rozpoczyna, do któréj na wezwania szczegółowe porządkiem wyciągniętych losów stawić się będą winni.

Kraków dnia 20go lutego 1852 r.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Z. Sekr. jen. *Łuszczyński.*

(3)

Nr. 17,553. **Kundmachung.** (694)

Von Seite des Bochniaer k. k. Kreisamts wird hiemit bekannt gemacht, dass

1) zur Reparatur der Woyniczer Pfarrwohnung im Betrag zu . . . . 491 fl. 30 xr.
2) zur Erbauung der neuen Wirthschaftsgebäude daselbst . . . . 2260 „ $31^{1}/_{2}$ „
3) zur Reparatur der Pfarrkirche dto . . . . . 954 „ $37^{1}/_{2}$ „
4) zur Kirchhofs-Einfriedigung dto . . . . . . 110 „ 54 „

Zusammen im Betrag 3817 fl. 33 kr.

eine Licitation am 4ten März 1852 und falls diese ungünstig ausfallen sollte, eine 2te am 12ten März 1852 und endlich eine 3te Licitation am 26ten März 1852 in der k. k. Kreisamts-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Praetium fisci beträgt 3817 fl. 33 xr.
und das Vadium . . . 818 „ — „

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominikal-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Spekulanten und Unternehmungslustigen hievon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage hieramts bekannt gegeben, und dass bei der Versteigerung auch schriftliche Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations-Commission zu übergeben. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesetzte Object, für welches der Anboth gemacht wird, mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesetzte Zeit, nähmlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche gebothen wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss

b) darin ausdrücklich enthalten sein, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen, und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;

c) die Offerte muss mit dem 10-percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt sein, welches in baren Gelde oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Curse berechnet, zu bestehen hat;

d) endlich muss dieselbe mit dem Vor- und Familien-Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt sein.

Diese versiegelten Offerten nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anboth günstiger dar, als bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestboth, so wird der Offerent sogleich als Bestbiether in das Licitations-Protokoll eingetragen, und hiernach behandelt werden; sollte eine schriftliche Offerte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestboth erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbiether der Vorzug eingeräumt werden.

Wofern jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations-Commission durch das Loos entschieden werden, welcher Offerent als Bestbiether zu betrachten sei. (3)

(710) **Obwieszczenie** (1)

W dniu 2gim marca 1852 r. o godzinie 9téj zrana w miejscu właściwém przed Sukiennicami w Rynku głównym m. Krakowa sprzedane będą przez publiczną licytacyą w drodze exekucyi sądowéj zajęte ruchomości, jakoto: futra, zegary, lustra, wyroby mosiężne, stolarszczyzna, kocz, bryczka i różne sprzęty domowe; zaś o godzinie $11^{1}/_{2}$ przed południem na targu właściwym w Kleparzu sprzedane będą publicznie konie. O czém chęć licytowania mających zawiadamiam. — Kraków 23 lutego 1852 r.

Ignacy Piekarski, c. k. komornik sądowy.

(712) **Obwieszczenie.** (1)

Kram drewniany N. 75 oznaczony w jatkach rzeźniczych na Wesołéj przy Krakowie stojący, w dniu 2gim marca b. r., tojest we wtorek o godzinie 10téj zrana; różne ruchomości w dniu 9 marca b. r. o godzinie 1éj w południe na placu targowym w mieście Trzebini, zaś bydło rogate w dniu 5 marca r. b. o godzinie 1éj w południe przed karczmą w wsi Czernichowie, będą w drodze exekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 26 lutego 1852 r.

(podp.) *Siermontowski*, c. k. komornik sąd.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
26	2	27" 7"' 552	— 4° 4	1"' 37	wschodni słaby	pogoda			
„	10	„ 6 182	— 8 8	0 91	wscodni „	„	koło przy księżycu.	— 3° 8	— 9° 2
27	6	„ 4 442	— 0 8	0 75	wpł. „ „	„	dołem mgła		

W DRUKARNI CZASU.